

Archibohater.



czyli
długie życie.

Piotra B.

Archibohater czyli długie życie Piotra B.

OPRACOWANIE I WYBÓR TEKSTÓW
Anita Chodkowska

ILUSTRATOR
Paulina Kopestyńska

SKŁAD I ŁAMANIE
Maria Kaliszczuk-Donaj

WYDAWCA
Polskie Towarzystwo
Archiwalne
Archiwum Polskiej
Akademii Nauk

ISBN 978-83-922103-7-9

DRUK
Agencja Wydawniczo-Poligraficzna
AMALKER
03-715 Warszawa, ul. Okrzei 21
www.amalker.com



Wyrosłem w pospolitej rodzinie
rzemieślniczej i rolniczej w małym
miasteczku, w Wysokiem Mazowieckiem,
w 'biednej chałupie.

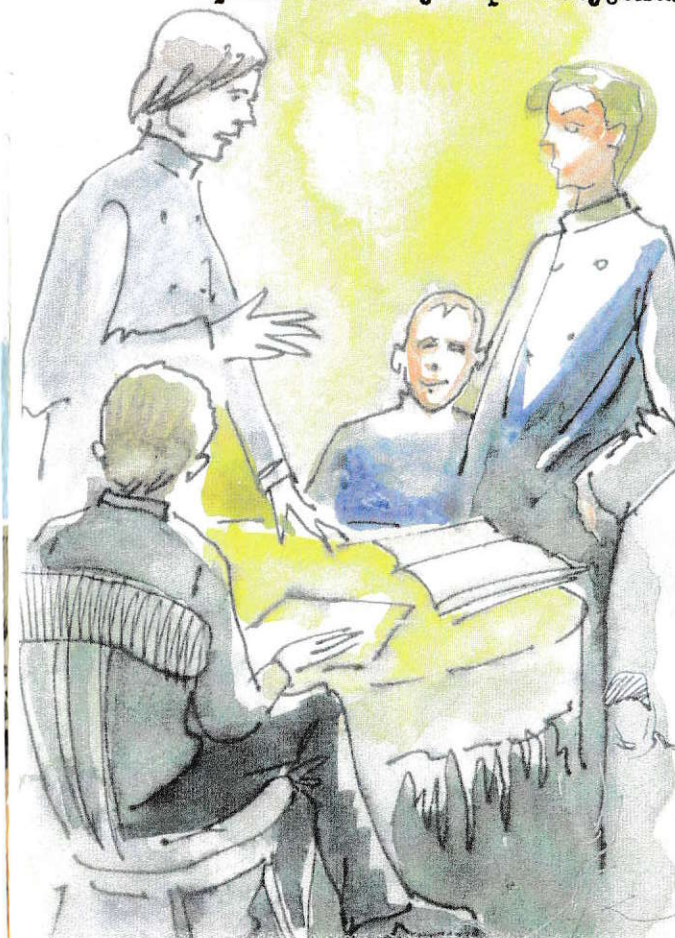


Co sobota listonosz przynosił z poczty „Gazetę
Świąteczną” wydawaną przez Kazimierza Promyka.
Redakcja tej gazety przesłała kiedyś prenumeratom,
jako podarunek na Boże Narodzenie „Elementarz”, na
nim nauczyłem się czytać posługując się drewnianą
„wskazówką” przesuwając ją od sylaby do sylaby.

Gdy mi dochodziło lat 7 oddano mnie do miejscowej 4-letniej szkoły powszechnej.

Jedynym nauczycielem był pan Balcewicz, pięknie grający na skrzypcach. Przy dźwiękach jego skrzypek uczyliśmy się, zgodnie z programem śpiewać chórem „Boże cara chrani” i „Kol Sławien nasz Gospodyn w Sijonie”. Z nieskończenie głębszym uczuciem i z większym przejęciem włączaliśmy się w niedzielę w kościele w hymn „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny”.

Łomżyńskie Gimnazjum było rosyjskie. Nauka języka polskiego i literatury polskiej celowo upośledzona, prowadzona była po rosyjsku.



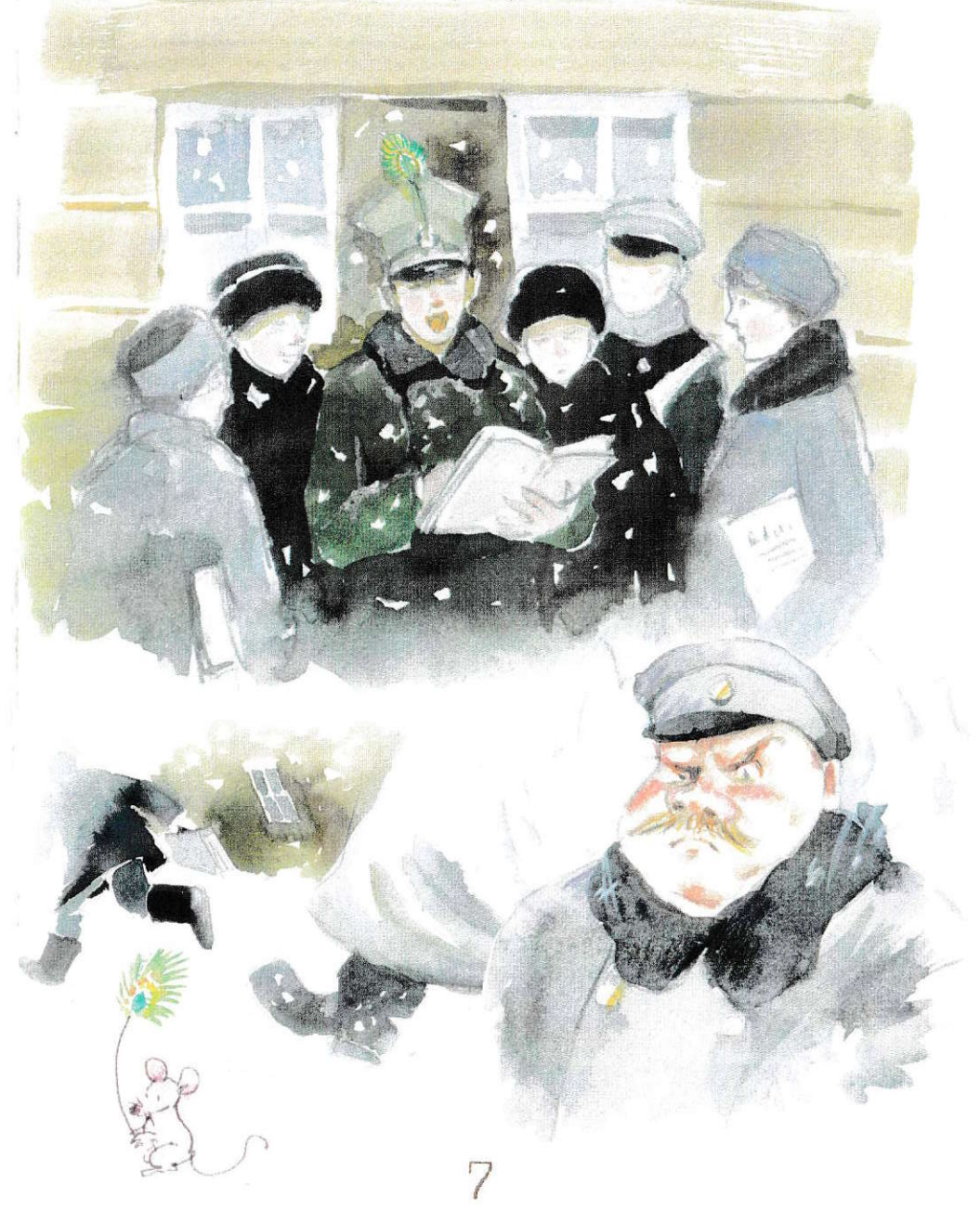
Starsi uczniowie zdawali sobie dobrze sprawę do czego to miało prowadzić dlatego założyli zakonspirowane koło naukowe, w którym prowadzili wykłady dla młodszych. Do koła przyjęto mnie gdym był w klasie czwartej. W klasie ósmej awansowałem na wykładowcę gramatyki i historii literatury polskiej.



Wolne chwile schodziły nam na czytaniu książek,
na spacerach po deptaku na Nowym Rynku, na grze
w palanta, na wycieczkach zamiejskowych, a zimą
ślizgaliśmy się zawzięcie z koleżankami na
ślizgawce.



Wojowałem w roku 1905 po swojemu, przemawiając
na szkolnym wiecu w rogatywce z pięknym pawim
piórem, co przyprawiło żandarmerię w Wysokiem
Mazowieckiem o białą gorączkę.



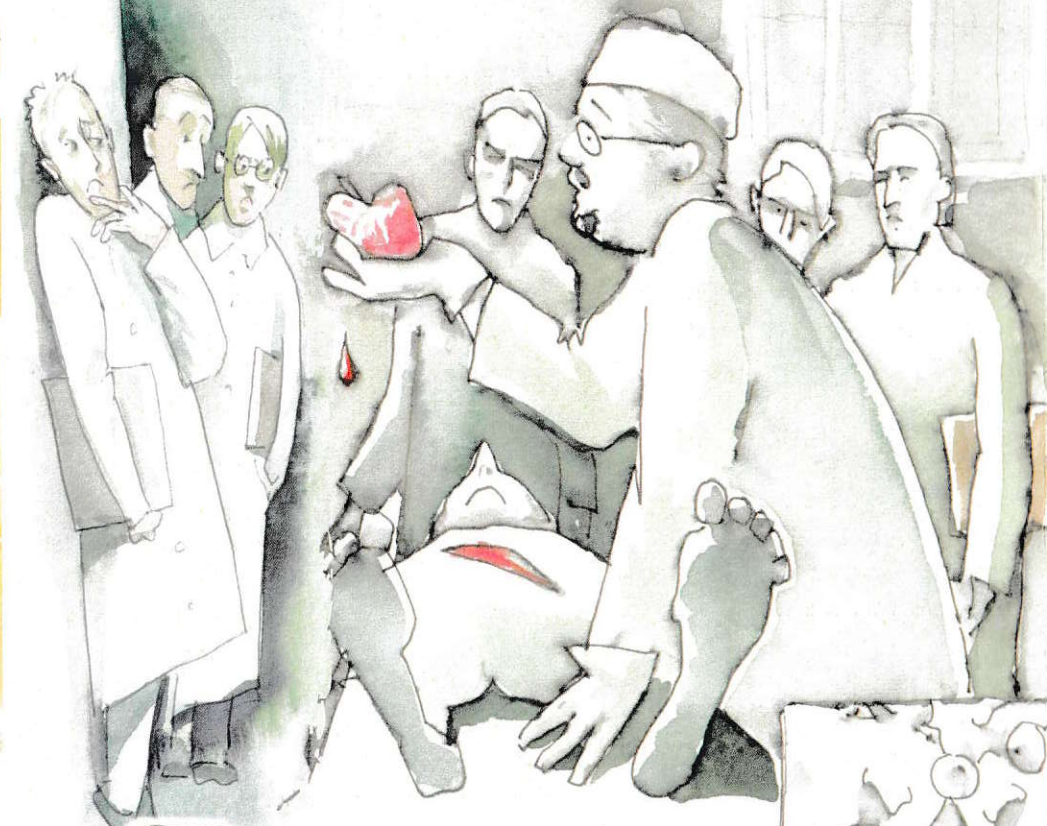


Trzeciego dnia świąt Bożego Narodzenia w roku 1905, uwikłałem się w **napad 'bojówki'** Frakcji Rewolucyjnej PPS na kasę rządową. Zabrano wtedy ponad trzysta kilkadziesiąt tysięcy rubli. Ja w tej operacji nie brałem żadnego bezpośredniego udziału, ale byłem trafnie podejrzany o udzielenie 'bojowcom' informacji o kasie i o nadesłanej z Białegostoku większej kwocie pieniędzy, przeznaczonych do wypłaty garnizonowi wojskowemu w Zambrowie.



Kilka dni po napadzie, uprzedzony o grożącym mi aresztowaniu, wyjechałem do brata proboszcza do Strzelc w Kutnowskiem. Po miesiącu wytropiła mię tam policja, ale znowu zostałem w czas uprzedzony i na kilka godzin przed przybyciem policji z Kutna, wyjechałem do Nieszawy, a stamtąd z cudzą przepustką przez Prusy do Krakowa.

W Krakowie...



...idąc w ślady paru przyjaciół, zapisałem się najpierw na medycynę, ale pierwsza wizyta w **prosektorium** od razu obrzydziła mi zawód lekarski i z ulgą przeniosłem się na wydział filozoficzny. Ścisłej mówiąc „chodziłem” na literaturę i przedmioty historyczne.



10

Otrzymałem stypendium z Kasy Mianowskiego na wyjazd na dalsze studia historyczno-literackie do Paryża.



Przed wyjazdem, będąc w Warszawie chwilowo i nielegalnie za cudzym paszportem, zostałem przypadkowo zaaresztowany przez policję w osobie dawnego kolegi łomżyńskiego Jasińskiego, który po strajku przeszedł na służbę do policji warszawskiej i poznał mnie na ulicy.

11

Do Paryża... dostałem się pod koniec 1913 roku i stał się on dla mnie nowym, fascynującym pod każdym względem światem.



...Tam poznałem dwóch przyszłych serdecznych przyjaciół malarza Tadzia Makowskiego i Zygmunta Zaleskiego historyka literatury. Z Zaleskim jakiś czas mieszkaliśmy razem — w czasie oblężenia Paryża — w piwnicy żywiąc się czekoladą i koniakiem.

Gdy urwał się dopływ stypendium z Warszawy, POLSKA

...wyruszyłem w czerwcu 1915 roku w drogę do kraju, drogą okólną przez Anglię, Norwegię, Szwecję i Finlandię i utknąłem w Piotrogradzie.



Tam znalazłem się na bruku, mając w kieszeni dwa ruble. Stoczyłem się do rzędu „bieżeńca”, bez dachu, nocując i żywiąc się w barach dla uchodźców.

Za pobytu w **Piotrogradzie** wstąpiłem na początku roku 1916 w związek małżeński z Janiną Szlachetkówną, koleżanką moją krakowską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z Petersburga z wielkimi trudnościami wydostaliśmy się w połowie roku 1918.



14

Otrzymałem stanowisko asystenta w odpolonizowanym byłym Archiwum Gubernialnym w Lublinie. Urzędnicy rosyjscy pozostawili je w nieprawdopodobnym nieładzie, dalszej dezorganizacji dokonali Austriacy. Archiwum Gubernialne stało się zwałem akt, który należało rozładować. Od tego zacząłem swój zawód archiwisty, mając do pomocy woźnego, z zawodu szewca, który nie umiał ani czytać, ani pisać, ale dobrze i nieomylnie znał litery i umiał liczyć do stu.



15



W 1927 roku zaproponowano mi wyjazd do Rosji w charakterze eksperta biblioteczno-archiwalnego w Delegacji Polskiej w Mieszanej Polsko-Sowieckiej Komisji Rewindykacyjnej. Pobyt miał trwać pół roku, a przeciągnął się do roku 1935. W ciągu tego czasu przeszedłem w Delegacji Polskiej wszystkie stopnie służbowe. Były to ciężkie obowiązki, bardzo trudne, bardzo odpowiedzialne, ale jednocześnie także pasjonujące, ciekawe i kształcące.

16



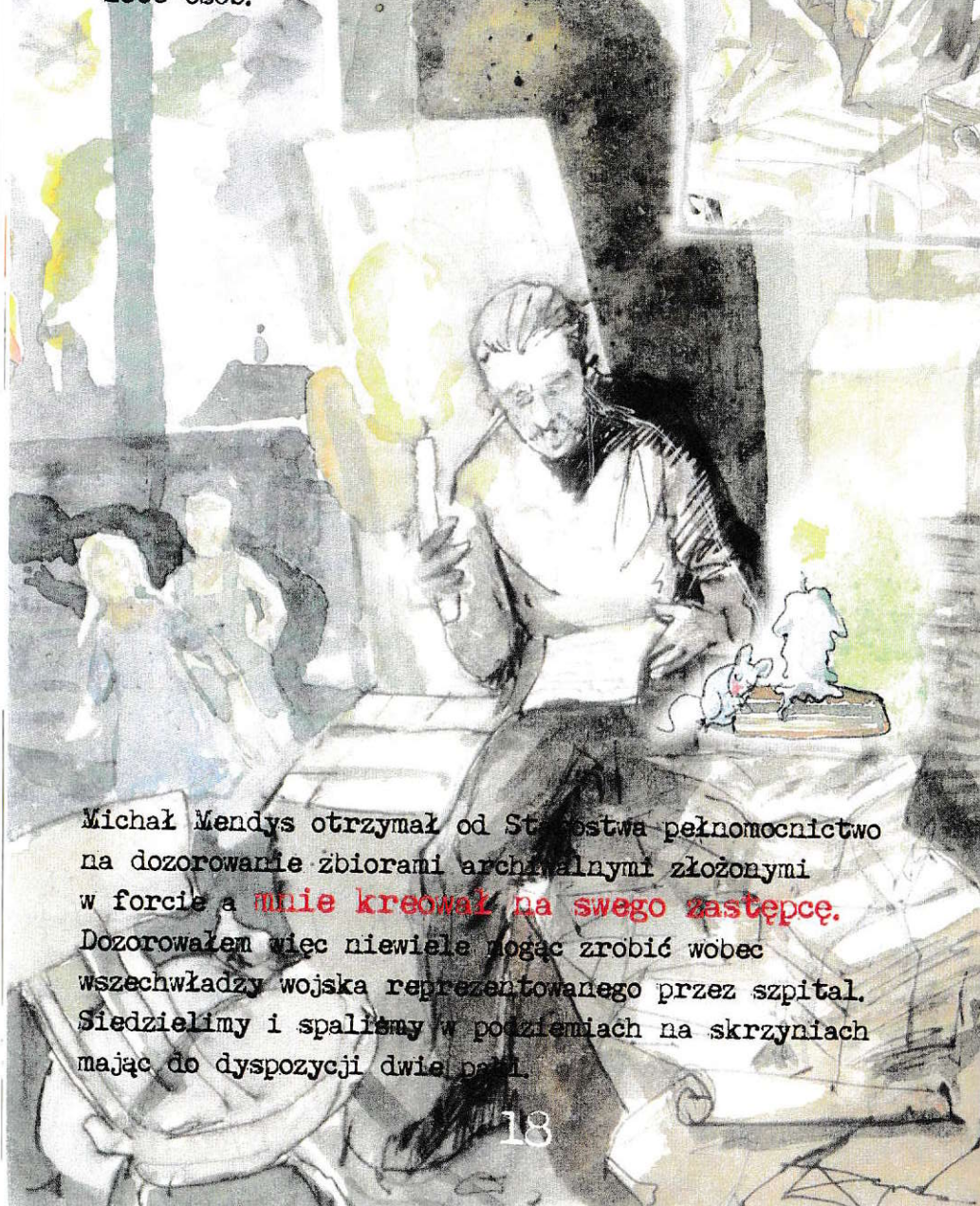
Po powrocie z Delegacji w roku 1935 otrzymałem stanowisko kustosza działu rękopisów w Bibliotece Narodowej.

Wkrótce po wybuchu wojny Niemcy wyrzucili mnie wraz z 7 czy 8 innymi pracownikami Biblioteki. Natomiast po kilku miesiącach inni Niemcy przyjęli mnie do pracy w Archiwum Skarbowym na Podwalu, zlecając mi porządkowanie Archiwum Potockich z Jabłonny. Było tego 56 skrzyń. Miałem z tym pracy na cały czas wojny.



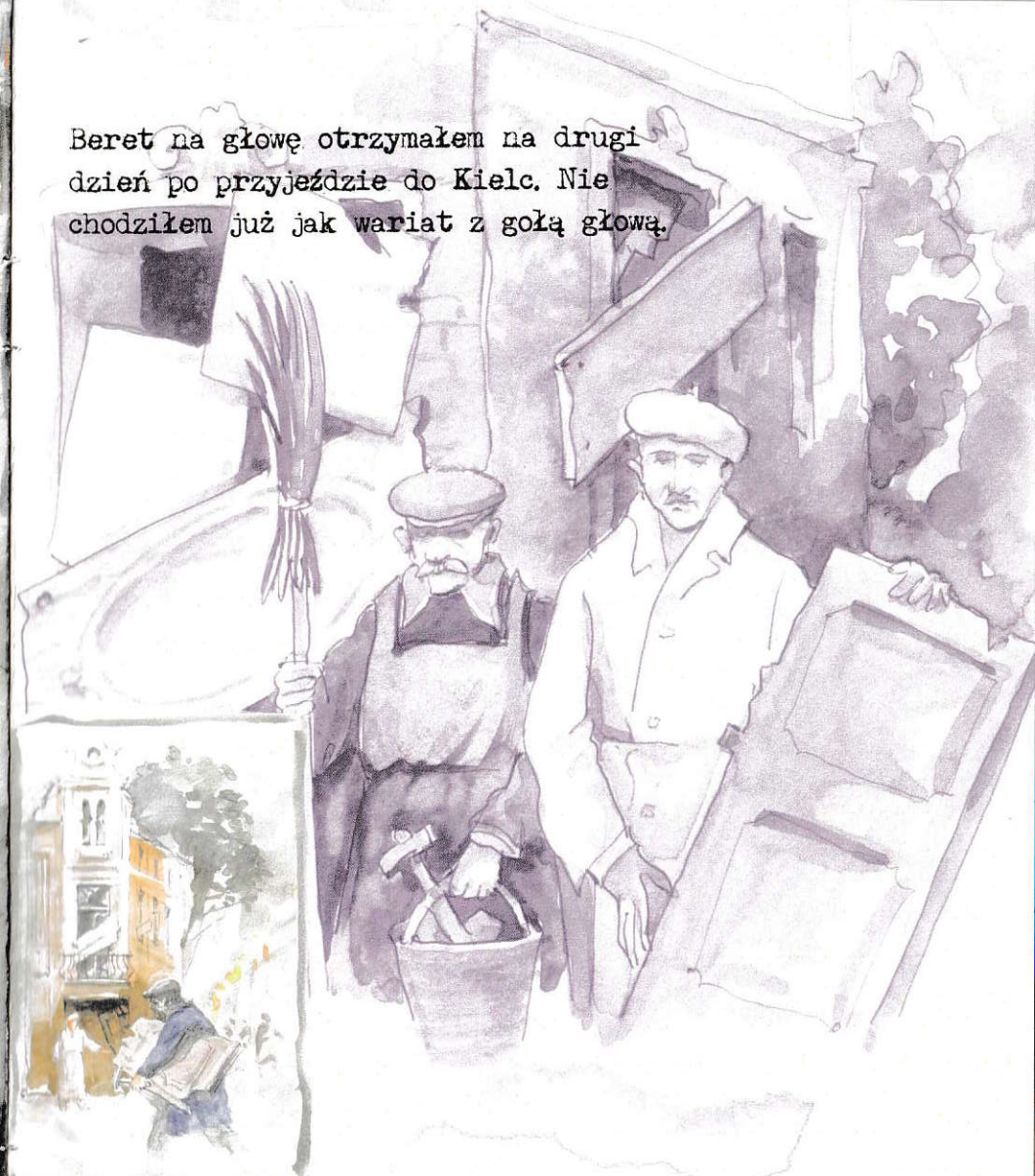
17

Od 4 września 1944 r.
przebywałem z żoną w Forcie
Sokolnickiego w parku
Traugutta, w którym się
zbiegło i stłoczyło blisko
1000 osób.



Michał Mendys otrzymał od Starostwa pełnomocnictwo
na dozorowanie zbiorami archiwalnymi złożonymi
w forcie a **mnie kreował na swego zastępcę.**
Dozorowałem więc niewiele mogąc zrobić wobec
wszechwładzy wojska reprezentowanego przez szpital.
Siedzieliśmy i spaliliśmy w podziemiach na skrzyniach
mając do dyspozycji dwie psy.

Beret na głowę otrzymałem na drugi
dzień po przyjeździe do Kielc. Nie
chodziłem już jak wariat z gołą głową.

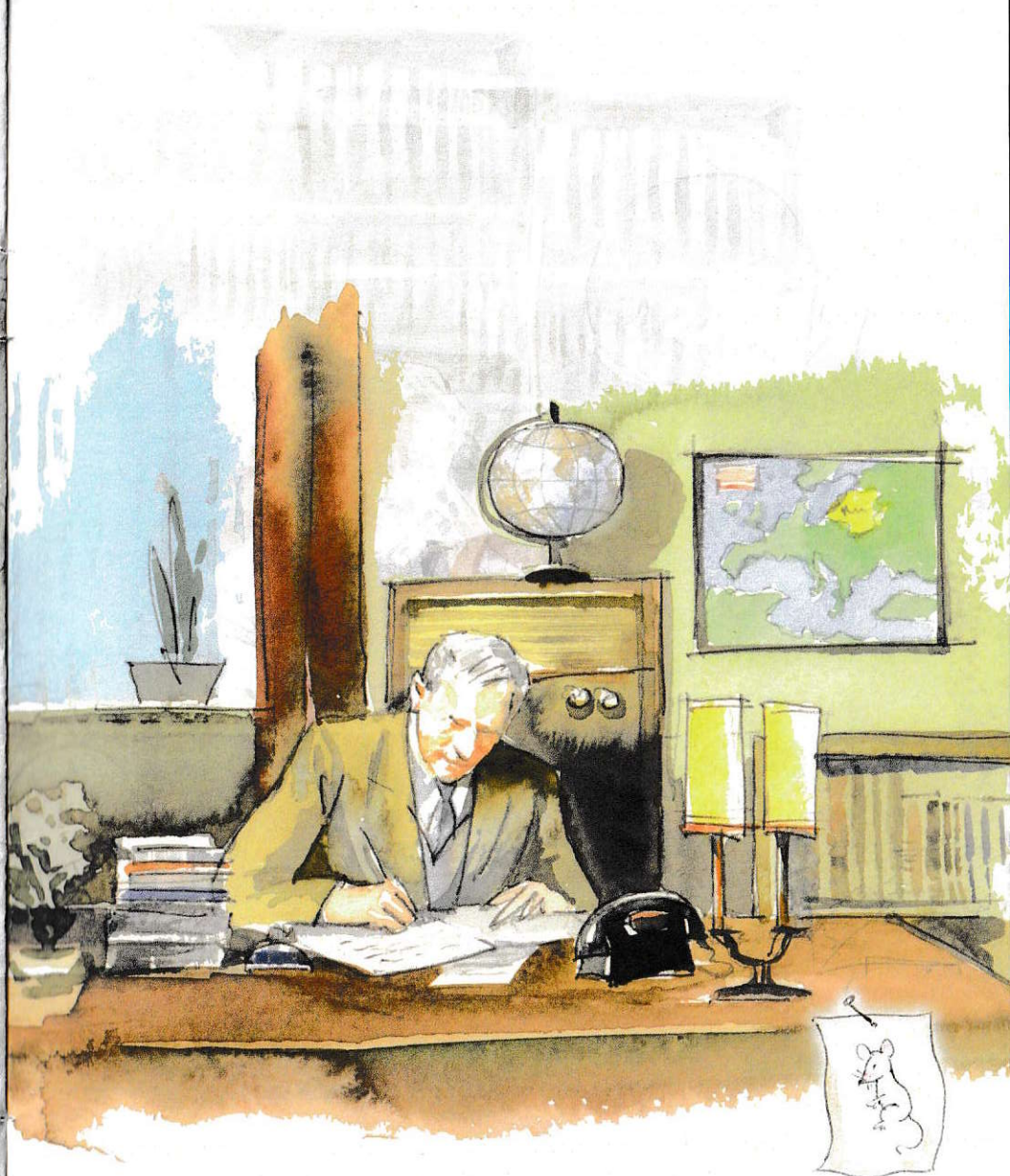


Niemieckie władze archiwalne przydzieliły mnie do
Archiwum Kieleckiego. Archiwum to zrzucone zaraz
po wybuchu wojny do żydowskiej kamienicy, przedstawiało
opłakany widok. Rozmawiałem z dozorcą żeby wywalone
drzwi od ulicy założył deskami. Wziął drzwi od
szafy i zastawił.

W 1945 roku ...



...otrzymałem przydział do Wydziału Archiwów Państwowych jako starszy radca. Jednym z moich obowiązków w Wydziale były objazdy dworów na Warmii i Mazurach w celu ratowania, wyszukiwania i zabezpieczania archiwów podworskich, polskich i niemieckich. Kiedyś na rozległym, ukrytym strychu znalazłem, wśród pierza z poprutych pierzyn, rozrzucone papiery i księgi, zniszczone akta, roztrzęsione i poszarpane fascykuły – szczątki Archiwum kościoła katolickiego w Barczewie, sięgające XVIII stulecia.



W Naczelnej Dyrekcji Archiwów zajmowałem stanowisko kierownika Działu Naukowo-Wydawniczego, a od roku 1948 dodatkowo redaktora „Archeionu” organu naukowego Dyrekcji. Praca w tym Dziale należała do najprzyjemniejszych zajęć w moim życiu.



Czerwiec 1972.

Mimo tych nacechowanych pewnym pesymizmem refleksji kończę akcentem optymistycznym, trawestując starą łacińską dewizę odwiecznego miasta Paryża *Fluctuat nec mergitur*⁺ – żegluję długie lata po burzliwych falach życia, ale wciąż jeszcze opieram się jego nawałnicom.

⁺ *Młota nim fala, ale on nie tonie, język łaciński.*

K o n i e c



Piotr Bańkowski

Urodził się w Wysokiem Mazowieckiem w rodzinie rzemieślniczej. Gimnazjum ukończył w Łomży, studia, początkowo na wydziale lekarskim, a następnie na wydziale filozoficznym podjął na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu I wojny światowej powrócił ze stypendium naukowego w Paryżu, przez Petersburg, do odrodzonej Polski. W latach 1927-1935 brał udział w pracach rewindykacyjnych w ramach Delegacji Polskiej w Polsko-Sowieckiej Mieszanej Komisji Specjalnej. W 1935 r. był kustoszem działu rękopisów w Bibliotece Narodowej. Od 1940 r. porządkował w Archiwum Skarbowym, archiwum Stanisława Augusta przywiezione z Jabłonny. W czasie powstania warszawskiego opiekował się zbiorami archiwalnymi i bibliotecznymi złożonymi w Forcie Sokołnickiego. Po wojnie pracował w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, był wieloletnim redaktorem „Archeionu”. W 1962 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.



(1885-1976)